

dr hab. Sławomir Steinborn, prof. UG

Recenzja pracy doktorskiej mgr Adriana Zbiciaka
pt. „Prejudykat cywilny i cywilna kwestia prejudycjalna w postępowaniu karnym”

1. Wybór tematu. Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska mgr Adriana Zbiciaka pt. *Prejudykat cywilny i cywilna kwestia prejudycjalna w postępowaniu karnym* dotyczy tematyki nie tylko o dużym walorze teoretycznym, lecz również o sporym znaczeniu praktycznym. Problematyka samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego i prejudycjalności w procesie karnym była wprawdzie przedmiotem dwóch opracowań monograficznych autorstwa P. Hofmańskiego i T. Gardockiej, jednak po pierwsze ukazały się one w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w., a więc jeszcze pod rządami kodeksu postępowania karnego z 1969 r., po drugie zaś monografie te obejmowały całość problematyki prejudycjalności, a więc ze zrozumiałych względów nie każde zagadnienie mogło w nich zostać przeanalizowane z odpowiednią szczegółowością. Trudno zatem – nawet uwzględniając ostatnie prace M. Wąsek-Wiaderek i innych autorów – uznać problematykę prejudycjalności za w pełni zbadaną i niewymagającą dalszej naukowej eksploracji. Rzecz jedynie w tym, że obecnie nadszedł czas na pogłębienie dotychczasowych badań w tym obszarze i bardziej szczegółową analizę określonych wyinków problematyki prejudycjalności w procesie karnym. Na takie zapotrzebowanie odpowiada choćby monografia O. Piaskowskiej poświęcona znaczeniu decyzji administracyjnych w procesie karnym, która ukazała się kilka lat temu. Znamienne jest, że cały czas brak było szczegółowej analizy zagadnienia znaczenia orzeczeń sądów cywilnych w procesie karnym, choć w obszarze problematyki prejudycjalności w procesie karnym kwestia zależności między orzeczeniami sądów cywilnych a orzekaniem przez sądy karne bez wątplenia ma charakter jednej z najbardziej podstawowych. Recenzowana rozprawa mgr Adriana Zbiciaka doskonale tę lukę zapełnia, bowiem nie tylko jest opracowaniem dotyczącym istotnego, a przy tym ciągle niewystarczająco zbadanego tematu procesowego, ale do tego czyni to w bardzo twórczy sposób, wnosząc istotną wartość dodaną do polskiej nauki prawa karnego procesowego. Trzeba też zauważyć, że wbrew sugestii płynącej z tytułu rozprawy, nie ogranicza się ona wyłącznie do zagadnienia prejudycjalności (w znaczeniu ścisłym), lecz obejmuje zasadniczo całość zagadnienia znaczenia orzeczeń cywilnych w procesie karnym. Obrany przez Doktoranta temat należy uznać za aktualny i istotny, a dokonany wybór jest nadzwyczaj trafny. Można wręcz ze zdziwieniem zastanawiać się, dlaczego tak długo nikt po tę tematykę nie sięgnął. Pewnym wyjaśnieniem może być to, że bez cienia wątpliwości tematyka prejudycjalności nie należy do najprostszych zagadnień procesowych i wymaga od badacza bardzo dobrego opanowania warsztatu naukowego. Tym bardziej należy docenić decyzję Doktoranta o uczynieniu tego zagadnienia tematem swojej dysertacji doktorskiej.



2. Cele i metodologia pracy. Doktorant we wstępie sprecyzował główny cel badawczy, jaki chciałaby zrealizować. Określił go jako „możliwie całościowe ukazanie problematyki prejudycjalności cywilnej w procesie karnym (...), przy jednoczesnym zaproponowaniu nowego, szerszego ujęcia w kontekście zasady samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego” (s. 6-7). W związku z tym jako główną tezę Autor sformułował twierdzenie, iż zakres samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego wynikający z całokształtu obowiązujących regulacji jest obecnie traktowany i rozumiany zbyt szeroko, zaś pewne orzeczenia o charakterze deklaratorywnym powinny być w określonych warunkach traktowane jako wiążące (s. 7). Jako tezę pomocniczą Doktorant przyjął, że obecne podstawy do zawieszenia postępowania karnego uregulowane są zbyt wąsko i nie przystają do potrzeb wynikających z praktycznego aspektu wpływu rozstrzygnięcia sądu cywilnego na kształt rozstrzygnięcia sprawy karnej (s. 7). Zarówno sformułowany cel, choć wprawdzie dość ogólny, jak i hipotezy badawcze zostały prawidłowo dobrane. Bez wątplenia istota pracy i jej główny walor sprowadzają się do szczegółowej analizy problematyki znaczenia orzeczeń sądów cywilnych w procesie karnym. Istotne zwłaszcza było zidentyfikowanie, jak obecnie ukształtowane ramy związania orzeczeniem cywilnym wpływają na zakres samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego, a także czy ten zakres samodzielności jest optymalny z punktu widzenia efektywnej realizacji celów procesu z uwzględnieniem możliwości odpowiedniego działania przez strony procesowe. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że Doktorant ma jasną wizję pracy i analizy tytułowej problematyki, czego efektem są zresztą sformułowane tezy badawcze. Pomimo tego, że przytoczony cel badawczy mógłby stwarzać wrażenie, że praca ma w dużej mierze opisowy charakter, trzeba wyraźnie podkreślić, iż Doktorant w żaden sposób „nie płynie” z tematem, lecz konsekwentnie realizuje przewidziane badania, dokonując szczegółowej – i co ważne – z góry zaplanowanej analizy problematyki prejudycjalności cywilnej w procesie karnym.

Doktorant we wstępie przedstawił również metodologiczne założenia rozprawy. Są one w dużej mierze konsekwencją przyjętego kształtu rozprawy i korespondują ze wskazanymi hipotezami badawczymi. Jako dominujące wskazano metodę analizy dogmatycznej – co jednak istotne – z uwagi na tematykę pracy, odnosi się ona nie tylko do prawa karnego materialnego i procesowego, lecz również do prawa cywilnego i prawa o postępowaniu cywilnym, a także metodę analizy i krytyki literatury przedmiotu i orzecznictwa sądowego. Jako pomocnicze Doktorant zastosował metodę analizy historycznoprawnej i metodę porównawczą, a także metodę studium przypadku. Dobór metod jest ze wszech miar prawidłowy i umożliwił wieloaspektową analizę tytułowej problematyki. Podkreślić należy, że dzięki zróżnicowanej metodologii praca stanowi dość kompletne – zarówno jeśli idzie o poruszane zagadnienia, jak i zakres analizy i argumentacji – opracowanie. Choćby sięgnięcie do korzeni aktualnej regulacji dotyczącej prejudycjalności w procesie karnym, które stanowią rozwiązania zawarte w k.p.k. z 1928 r., a nawet jeszcze głębiej w przeszłości – do rozwiązań funkcjonujących w państwach zaborczych, a także analiza ówczesnych poglądów nauki i orzecznictwa, pozwoliło na uwytknięcie ewolucji, jaką przeszły unormowania dotyczące prejudycjalności w polskim procesie karnym. Wprawdzie rozważania porównawcze ograniczone zostały do prawa niemieckiego, jednak trudno uznać to za poważny mankament. Po pierwsze, niemieckie prawo karne z uwagi na dorobek tamtejszej teorii niewątpliwie stanowi obowiązkowy obszar badań porównawczych. Po drugie, szersze badania porównawcze wymagałyby całkowicie innego określenia celów

rozprawy oraz jej konstrukcji. Tymczasem zasadniczym celem rozprawy jest analiza zagadnienia szeroko rozumianej prejudycjalności na gruncie prawa polskiego, słusznie zatem Doktorant skupił swoją analizę na tym obszarze.

3. Ocena treści pracy. Przechodząc do oceny merytorycznej pracy należy na wstępie podkreślić, że ma ona logiczną strukturę, zaś poszczególne zagadnienia prezentowane i analizowane są w uporządkowanej kolejności. Świadczy to bez wątpienia o tym, że problematyka, której praca jest poświęcona, została dogłębnie przez Doktoranta przemyślana, a swój punkt widzenia na zagadnienie prejudycjalności prezentuje on w konsekwentny i spójny sposób w całej pracy.

Rozdział pierwszy został w całości poświęcony problematyce samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego, co stanowi swoisty wstęp do analizy właściwego zagadnienia, któremu praca została poświęcona. Bez wątpienia prejudycjalność stanowi jedno z najistotniejszych ograniczeń samodzielności jurysdykcyjnej, co uzasadnia, aby przed przystąpieniem do właściwej analizy dokonać zarysowania całego obszaru, w którym problem badawczy się lokuje. Zastrzeżenia można jedynie zgłosić pod adresem spójności terminologii przyjętej na potrzeby tego rozdziału, bowiem nosi on tytuł „samodzielność jurysdykcyjna sądu karnego – zarys zagadnienia”, podczas gdy dwa podrozdziały składające się na rozdział pierwszy w tytułach mówią o zasadzie samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego. Jeśli idzie o zawartość merytoryczną tego rozdziału to bez wątpienia trafnie Autor poddał analizie rozwiązania przyjęte w poprzednich ustawach karnych procesowych obowiązujących na ziemiach polskich w XX w. O wnikliwości dociekań Doktoranta niech świadczy fakt, że doszedł do wniosku (s. 17-18), iż Komisja Kodyfikacyjna opracowująca projekt przedwojennego kodeksu postępowania karnego błędnie ustaliła, iż w wyniku zmiany niemieckiego StPO w 1924 r. zrezygnowano z możliwości zawieszenia postępowania karnego w celu oczekiwania na wydanie prejudykatu cywilnego, podczas gdy taka możliwość istnieje niezmiennie od samego początku obowiązywania StPO do dzisiaj (zob. § 262 StPO). Biorąc pod uwagę fakt, że regulacja niemiecka dotycząca prejudycjalności została uznana przez ówczesnych polskich kodyfikatorów za najlepsze rozwiązanie legislacyjne i stanowiła główne źródło inspiracji przy opracowywaniu polskich unormowań, można zastanawiać się, czy owo przeoczenie nie przesądziło również o tym, że nie zdecydowano się na wprowadzenie odrębnej podstawy zawieszenia postępowania karnego w celu oczekiwania na prejudykat.

Bez wątpienia przedstawienie rozwiązań obowiązujących przed 1998 r. i ich źródeł wzbogaciło analizę dotyczącą samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego *de lege lata*, co stanowi drugie główne zagadnienie omówione w rozdziale pierwszym recenzowanej rozprawy. Na wstępie Autor analizuje kwestię, czy dyrektywa samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego ma charakter samodzielnej, niezależnej zasady procesu karnego. W tym celu Autor odwołał się do kryteriów wypracowanych w doktrynie prawa karnego procesowego, odwołując się do prac P. Hofmańskiego i P. Wilińskiego (s. 24-25). Nie umniejszając wkładu tych autorów w rozwój badań nad zasadami procesowymi, trzeba jednak zauważyć, że uczciwość naukowa nakazywałaby sięgnięcie w pierwszej kolejności do prac trzech innych autorów – a mianowicie M. Cieślaka, A. Murzynowskiego i S. Waltosia – którzy w drugiej połowie XX w. włożyli największy wkład w wypracowanie kryteriów wyróżniania katalogu zasad

procesowych. W tym zakresie szczególnie wartościowe są kryteria wypracowane przez A. Murzynowski, który jako pierwszy przedstawił je w formule usystematyzowanych warunków. Jeśli idzie o sam status dyrektywy samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego Doktorant doszedł do wniosku, że należy ją uznać za samodzielną zasadę procesową (s. 26), podobnie zresztą jak wskazani wcześniej P. Hofmański i P. Wiliński, zaś odmiennie niż M. Cieślak, A. Murzynowski i S. Waltoś. W związku z tym można powziąć pewną wątpliwość, czy przypadkiem Doktorant nie uprościł sobie nieco zadania, odwołując się do kryteriów przyjmowanych przez Autorów, którzy nadają dyrektywie samodzielności jurysdykcyjnej charakter samodzielnej zasady procesowej. Tymczasem należałoby omawiany problem zweryfikować przez pryzmat kryteriów przyjmowanych również przez innych Autorów, tym bardziej, że ocena co do nadawania tej zasadzie charakteru samodzielnej zasady naczelnej nie musi wcale być konsekwencją przyjęcia odmiennych kryteriów, lecz również może wiązać się z odmienną oceną poszczególnych kryteriów w odniesieniu do dyrektywy samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego.

W dalszej części rozdziału pierwszego Doktorant dokonał analizy relacji zachodzących między zasadą samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego a innymi zasadami procesowymi – zasadą niezawisłości sędziowskiej, zasadą swobodnej oceny dowodów, zasadą prawdy materialnej i zasadą bezpośredniości. W odniesieniu do tej ostatniej można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście trafny jest pogląd o braku zakazu bezpośredniego przeprowadzania przed sądem dowodu, jaki legł u podstaw prejudykату (s. 29). Warto bowiem zauważyć, że w tradycyjnym ujęciu z treści art. 8 § 2 k.p.k. wyprowadza się zakaz dowodowy (zob. choćby poglądy S. Waltosia i Z. Kwiatkowskiego), a sam Doktorant zauważa, że przeprowadzanie takiego dowodu jest niecelowe z uwagi na niedopuszczalność dokonania odmiennych ustaleń. Definiując zasadę samodzielności jurysdykcyjnej Doktorant trafnie dostrzegł konieczność precyzyjnego posługiwania się takimi pojęciami jak kognicja, właściwość, kompetencja i jurysdykcja. Zasadniczo trafne jest stanowisko, że zasada ta odnosi się do sądu karnego, zaś nie dotyczy już organów postępowania przygotowawczego, bowiem ze swej istoty pojęcie samodzielności jurysdykcyjnej związane jest ściśle z kwestią rozstrzygnięcia (s. 37-38). Pytanie jednak brzmi, czy rzeczywiście konieczne jest – jak czyni to Doktorant – odwoływanie się do takich ogólnych zasad, jak zasada praworządności i demokratycznego państwa prawa dla uzasadnienia nakazu respektowania przez organy postępowania przygotowawczego orzeczeń o charakterze konstytucyjnym. Niezależnie bowiem od treści art. 365 § 1 k.p.c. (na co trafnie zwraca uwagę Doktorant), trzeba dostrzec, że związanie takie wpływa również z treści art. 8 § 2 k.p.k. Unormowanie to mus bowiem pośrednio oddziaływać na organy postępowania przygotowawczego. Skoro ich działalność nakierowana jest na wykrycie sprawcy przestępstwa i następnie postawienie go przed sądem, aby w postępowaniu jurysdykcyjnym udowodnić mu winę, to nie mogą one abstrahować od realiów prawnych orzekania w tym postępowaniu przez sąd karny. Muszą zatem respektować reguły, którymi związany jest sąd karny, gdyż inaczej nie będą w stanie zrealizować swojego głównego celu, jakim jest postawienie sprawcy przed sądem i doprowadzenie do jego ukarania. Można zatem mówić tutaj o pośrednim związaniu wynikającym z art. 8 § 2 k.p.k.

W dalszej części rozdziału pierwszego Doktorant analizuje obszary, do których odnosi się samodzielność jurysdykcyjna sądu karnego (dokonywanie ustaleń faktycznych i rozstrzyganie zagadnień prawnych) oraz jej ograniczenia (z pominięciem problematyki prejudykatu cywilnego, co stanowi przedmiot szczegółowej analizy w dalszej części pracy). Jeśli idzie o kwestię związania prawomocnym wyrokiem skazującym, to trafnie Doktorant podziela przeważające stanowisko doktryny, iż taki wyrok należy uznać za konstytutywny w rozumieniu art. 8 § 2 k.p.k. (s. 47). Odnosząc się do kwestii ewentualnego związania wyrokiem skazującym współsprawcę Doktorant wskazuje, że brak takiego związania wynika z różnicy co do przedmiotu procesu w obu postępowaniach (s. 50). Taka argumentacja wydaje się nieco spłycać istotę problemu, bo rzecz leży przede wszystkim w tym, że w przypadku dwóch postępowań karnych dotyczących odpowiedzialności współsprawców za ten sam czyn brak jest stosunku prejudycjalnego między rozstrzygnięciami zapadającymi w obu sprawach, skoro rozstrzygnięcie jednej sprawy nie jest uzależnione od rozstrzygnięcia innej kwestii będącej przedmiotem drugiego postępowania. W mojej ocenie to właśnie istnienie stosunku prejudycjalnego może uzasadniać ewentualne związanie wcześniejszym orzeczeniem (zob. szerzej S. Steinborn, *Prawomocność części orzeczenia w procesie karnym*, Warszawa 2011, s. 194-200). Doktorant nie podziela stanowiska części doktryny, że w przypadku, gdy przypisanie odpowiedzialności karnej za przestępstwo uzależnione jest od ustalenia, że miało miejsce inne przestępstwo (np. art. 291, 299 k.k.), należy dać prymat prawu do obrony i dążeniu do ustalenia prawdy materialnej, a w konsekwencji uznać, że sąd karny w takiej sprawie nie jest związany wyrokiem skazującym. Argumentacja przedstawiona przez Doktoranta nie w pełni jednak przekonuje. Przede wszystkim trudno na jednej szali stawiać sytuacje określone w art. 291 k.k. i art. 299 k.k. z układem, który ma miejsce w przypadku czynów zabronionych określonych w art. 178a § 4 k.k. i art. 244 k.k. W przypadku tych ostatnich istnienie prawomocnego wyroku skazującego stanowi znamię typu czynu zabronionego, a zatem źródłem związania w takim przypadku wcale nie jest przepis art. 8 § 2 k.p.k. Nie mamy w tym przypadku do czynienia z typowym stosunkiem prejudycjalnym, lecz z konstrukcją związania skutkiem stanu faktycznego. Treść przepisu karnego przesądza bowiem o tym, że sąd powinien ustalić świadomość sprawcy co do istnienia prawomocnego orzeczenia skazującego. Co więcej, przestępstwo kwalifikowane z art. 178a § 4 k.k. będzie formalnie miało miejsce nawet wówczas, gdyby po jego popełnieniu, a przed wydaniem wyroku poprzedni wyrok skazujący został uchylony w trybie nadzwyczajnego środka zaskarżenia. Właśnie w tym leży różnica między przestępstwami z art. 241, 291, 299 k.k. a czynami z art. 178a § 4 i 244 k.k., że w przypadku tych drugich ważne jest przede wszystkim istnienie prawomocnego wyroku skazującego w momencie popełnienia czynu oraz świadomość tego faktu u sprawcy. Nie przekonuje również argument, że procedura karna zna takie sytuacje, kiedy dochodzi do ograniczenia prawa do obrony w sferze dowodzenia. Rzeczywiście takie ograniczenia istnieją, jednak zasadniczo polegają one na wyłączeniu lub ograniczeniu możliwości korzystania z pewnych środków dowodowych (np. w zakresie tajemnicy zawodowej), natomiast nie polegają na wyłączeniu możliwości dowodzenia określonej okoliczności faktycznej w jakikolwiek sposób, a tak w istocie byłoby w przypadku przyjęcia związania wyrokiem skazującym w rozważanej sytuacji. Trzeba też zauważyć, że nawet w pierwszej grupie ograniczeń prawo do obrony ma charakter bardzo poważnego argumentu przemawiającego za

odstąpieniem od danego ograniczenia (np. dopuszczane w doktrynie ujawnienie informacji niejawnych w wyjaśnieniach bez konieczności występowania o zwolnienie z tajemnicy w trybie art. 179 k.p.k.).

Rozdział drugi poświęcony został kluczowemu z punktu widzenia prejudycjalności zagadnieniu konstytutywności orzeczenia. Najpierw Autor zajął się sprecyzowaniem kryterium rozróżnienia orzeczeń cywilnych na konstytutywne i deklaratywne. Trafnie przyjął, że najbardziej trafnym, a jednocześnie operatywnym kryterium jest skutek, jaki orzeczenie wywołuje dla sytuacji prawnej. Rozważania w tym zakresie i przyjęte wnioski należy podzielić, a jednocześnie dowodzą one, że Doktorant posiada dużą orientację w obszarze teorii prawa cywilnego i postępowania cywilnego. Jeszcze w większym stopniu dowodzi tego analiza zawarta w drugiej części rozdziału, której celem jest zaprezentowanie możliwie wyczerpującego katalogu orzeczeń konstytutywnych w postępowaniu karnym. Autor trafnie wyróżnił tutaj dwie główne grupy tych orzeczeń – orzeczenia z zakresu prawa rodzinnego, opiekuńczego i osobowego oraz orzeczenia dotyczące prawa własności i innych praw majątkowych. W ramach tych grup wskazane zostały poszczególne orzeczenia o charakterze konstytutywnym. Co warte jest podkreślenia, Autor nie ograniczył się jedynie do prostego wskazania tych orzeczeń i ich krótkiej charakterystyki, lecz również od razu przedstawił typowe sytuacje, w których może pojawić się kwestia związania sądu karnego danym orzeczeniem konstytutywnym. Dzięki temu praca zyskuje również konkretny walor praktyczny. Niewątpliwie ta część rozprawy wymagała od Doktoranta wniknięcia w szereg niełatwych problemów z zakresu prawa cywilnego i postępowania cywilnego. Włożony trud bez wątpienia się opłacił, gdyż dzięki temu stworzony został dość szeroki i w miarę pełny katalog orzeczeń cywilnych o charakterze konstytutywnym, które mają znaczenie z punktu widzenia związania sadu karnego.

W rozdziale trzecim Doktorant zaprezentował własną koncepcję pojęcia prejudycjalności w kontekście związania orzeczeniami cywilnymi. Punktem wyjścia jest tu podrozdział poświęcony poglądom doktryny prawa karnego procesowego, jednak co ważne Doktorant nie ogranicza się do prostej ich prezentacji, lecz od razu poddaje krytycznej analizie. Trafne jest zwłaszcza spostrzeżenie, że dla zdefiniowania jakiejś kwestii jako prejudycjalnej nie ma znaczenia to, czy sąd karny może ją rozstrzygnąć samodzielnie. Zasadniczo zgodzić się trzeba, że istotna jest tu relacja tej kwestii do przedmiotu procesu karnego i znaczenie dla rozstrzygnięcia kwestii odpowiedzialności karnej (s. 111), z tym jednak zastrzeżeniem, że kwestia prejudycjalna to pojęcie z zakresu ogólnej teorii procesu i ujawniać się może na tle różnych zagadnień merytorycznych i procesowych, a nie tylko dotyczących kwestii odpowiedzialności karnej, choć w tym ostatnim obszarze ma ono niewątpliwie najdonioślejsze znaczenie.

Odnosnie przyjętej przez Doktoranta definicji kwestii prejudycjalnej (s. 115) wydaje się, że jest ona zbyt szeroka i obejmuje sytuacje, które z prejudycjalnością tylko pozornie mają coś wspólnego. Należałoby bowiem mówić o tym, że dane zagadnienie ma znaczenie dla rozstrzygnięcia innej kwestii – nie tylko materialnej (w przedmiocie odpowiedzialności karnej), ale również procesowej. Doktorant w definicji mówi o znaczeniu dla rozstrzygnięcia sprawy karnej, co wydaje się odnosić do końcowego wyniku sprawy, czyli rozstrzygnięcia zawartego w orzeczeniu kończącym postępowanie. Tymczasem

w dalszym wywodzie Doktorant wyraźnie wskazuje dwie płaszczyzny, na których znaczenie danej kwestii (jako prejudycjalnej) może się pojawić – płaszczyznę odpowiedzialności karnej oraz płaszczyznę procesową (s. 115-116). Przykładowo, rozstrzygnięcie czy świadek jest osobą najbliższą dla oskarżonego z uwagi na ustalenie ojcostwa ma znaczenie dla rozstrzygnięcia kwestii jego prawa do odmowy zeznań. Nie jest to kwestia mieszcząca się w obszarze rozstrzygnięcia sprawy karnej, gdyż tylko pośrednio może ona wpływać na to rozstrzygnięcie w zależności od treści zeznań świadka. Wydaje się więc, że definicja w tym punkcie nie jest precyzyjna. Z kolei wprowadzanie do definicji kwestii prejudycjalnej dodatkowych kwantyfikatorów w postaci „istotnego znaczenia” oraz elementu warunkującego „może mieć” jest w mojej ocenie metodologicznie wątpliwe. Pierwszy element niepotrzebnie zawężyło to pojęcie, nie wspominając o braku określenia kryterium istotności, zaś drugi powoduje, że teoretycznie pojęcie to mogłoby obejmować również sytuacje, gdy dana kwestia nie ma jednak znaczenia dla rozstrzygnięcia innej. Z wywodu na s. 116 wynika, że Doktorant pojęciem kwestii prejudycjalnej obejmuje nie tylko kwestię, której ustalenie wiązałoby sąd karne, lecz także taką kwestię, która mimo jej rozstrzygnięcia nadal pozostawia sądowi karnemu pewną samodzielność decyzyjną. Taki pogląd Autora jest o tyle zaskakujący, że z wcześniejszych wywodów wynika, iż w jego ocenie kwestia związania pre Judykatem nie ma znaczenia dla definiowania pojęcia pre Judykalności. Być może w tym miejscu Doktorant nie do końca precyzyjnie wyraził swoje stanowisko, bowiem chodzi mu o istnienie pewnej zbieżności kwestii rozstrzyganych w dwóch postępowaniach – cywilnym i karnym. Wskazują na to dalsze wywody, w których prezentuje pojęcie pre Judykatu. Przyjmuje bowiem, że obejmuje ono także takie orzeczenie, „które dla sądu karnego ma znaczenie o tyle, że dotyczy również przedmiotu toczącego się przed nim procesu i sąd karne nie może go zignorować, choć nie dlatego, że ma ono moc wiążącą” (s. 119-120). W mojej ocenie ujęcie to jest zbyt szerokie i w zasadzie powoduje, że pre Judykatem staje się każde orzeczenie, które rozstrzyga kwestię wykazującą jedynie jakiś przedmiotowy związek z zagadnieniem podlegającym rozstrzygnięciu w postępowaniu karnym. Tymczasem uznanie, że stosunek pre Judykalny ma miejsce wówczas, gdy rozstrzygnięcie określonej kwestii w postępowaniu karnym zależy od uprzedniego rozstrzygnięcia innej kwestii, przy jednoczesnym założeniu, że zwiazanie orzeczeniem rozstrzygającym taką kwestię wstępną nie warunkuje pre Judykalności, pozwala na objęcie tym pojęciem dość szerokiego zakresu sytuacji, bez utraty definicyjnej precyzji. Kryterium istotne dla wyróżnienia pre Judykalności stanowi bowiem owa zależność rozstrzygnięcia jednej kwestii od (uprzedniego) rozstrzygnięcia drugiej. W tym ujęciu ustalenie, czy strony łączyła umowa użyczenia, będzie miało znaczenie dla rozstrzygnięcia kwestii, czy doszło do przestępstwa krótkotrwałego zaboru pojazdu, choć oczywiście ewentualne orzeczenie cywilne – jako deklaratoryjne – nie będzie wiązało sądu karnego. Nie wszystkie natomiast sytuacje przywoływane przez Doktoranta można uznać za mieszczące się w kryteriach definicyjnych (ściśle rozumianej) pre Judykalności. Przykładowo, wyrok zasądający odszkodowanie lub zadośćuczynienie z tytułu czynu niedozwolonego będącego jednocześnie przestępstwem przeciwko życiu lub zdrowiu (zob. s. 126-127) wykazuje jedynie zbieżność podstawy faktycznej z rozstrzygnięciem sądu karnego dotyczącym takiego przestępstwa. Rozstrzygnięcie bowiem kwestii odpowiedzialności karnej nie jest w żaden sposób uzależnione od rozstrzygnięcia, czy spełnione są przesłanki odpowiedzialności cywilnej za taki czyn ani tym bardziej od tego, jakie ustalenia faktyczne zostaną w postępowaniu cywilnym dokonane. Nie ma

tu więc żadnego stosunku prejudycjalnego, a jedynie częściowa przynajmniej tożsamość podstawy faktycznej w obu postępowaniach. Trudno w tego typu układach faktycznych mówić o jakimkolwiek związaniu, bowiem *de lege lata* brak jest przede wszystkim normatywnej postawy ku temu, a wysuwane przez Doktoranta argumenty w moim przekonaniu nie są na tyle przekonujące, aby takie związanie postulować *de lege ferenda*. Wydaje się, że Doktorant trafnie dostrzegając problem relacji między orzeczeniami cywilnymi i karnymi dotyczącymi tego samego zdarzenia faktycznego lub wykazującymi częściową zbieżność podstawy faktycznej, niepotrzebnie usiłuje podciągnąć tego typu sytuacje pod jednak dość precyzyjne i mające konkretne konotacje znaczeniowe pojęcie prejudycjalności. Do kwestii tej przyjdzie jeszcze powrócić.

Jedną z zalet recenzowanej rozprawy jest to, że Doktorant nie poprzestaje na teoretycznych analizach o dużym stopniu abstrakcji, lecz stara się wyniki swoich teoretycznych dociekań przełożyć na dość konkretne kwestie o praktycznym również znaczeniu. Należy do nich trzecia część rozdziału trzeciego, w której przedstawiono poszczególne typy czynów zabronionych pod kątem możliwego występowania na ich gruncie kwestii prejudycjalnej (na marginesie należy zauważyć, że na s. 134 w tytule punktu 3.3.3. wskazano błędną nazwę przestępstw unormowanych w rozdziale XXV k.k.). Doktorant przedstawił tu typowe układy faktyczne, na których tle pojawiają się kwestie prejudycjalne, jednocześnie przedstawiając i analizując typowe problemy interpretacyjne, które z nimi się wiążą. Dzięki temu – chyba po raz pierwszy w polskiej nauce prawa karnego procesowego – w jednym miejscu zebrano i zaprezentowano problematykę relacji między konkretnymi orzeczeniami cywilnymi a rozstrzygnięciami (materialnoprawnymi i procesowymi) w sprawach karnych. Nie sposób szczegółowo się odnosić do każdego z poruszonych zagadnień. Kilka z nich wymaga jednak pewnego komentarza.

1. Zasadniczo trafne jest stanowisko Doktoranta, że w przypadku postępowania dotyczącego czynu z art. 191 § 2 k.k. sąd karny będzie związany ustaleniem wynikającym z orzeczenia sądu cywilnego stwierdzającym istnienie wierzytelności, pomimo że orzeczenie to ma charakter deklaratoryjny (s. 135). Związanie to jest w tym przypadku konsekwencją ujęcia znamion tego przestępstwa i wymogu istnienia po stronie sprawcy subiektywnego przeświadczenia, że dana wierzytelność mu się należy. Można jednak wyobrazić sobie sytuację, gdy pomimo istnienia takiego orzeczenia trudno będzie uznać jego wiążący dla sądu charakter. Będzie tak choćby wówczas, gdy sprawca będzie wiedział, że orzeczenie cywilne w istocie pozbawione jest podstawy faktycznej, np. gdyż zostało oparte na sfałszowanym dokumencie. Ta sytuacja pokazuje też różnicę między prejudycjalnością (*sensu stricto*) a specyficzną sytuacją, jaka ma miejsce na gruncie art. 191 § 2 k.k. Przedmiotem oceny na gruncie tego przestępstwa nie jest bowiem w gruncie rzeczy rozstrzygnięcie kwestii, czy wierzytelność obiektywnie istnieje (co miałoby miejsce w przypadku istnienia stosunku prejudycjalnego), lecz dokonanie ustaleń co do zamiaru, a zwłaszcza wiedzy sprawcy dotyczącej istnienia tej wierzytelności.
2. Pewne wątpliwości budzi pogląd, iż w razie braku wyroku sądu cywilnego stwierdzającego nieważność małżeństwa lub stwierdzającego jego nieistnienie, sąd karny orzekający w sprawie z art. 206 k.k. nie będzie mógł samodzielnie ustalać, że pierwsze małżeństwo w rzeczywistości nie istnieje lub że jest nieważne (s. 139). Pogląd ten jest niewątpliwie trafny w odniesieniu do

kwestii samodzielnego stwierdzania nieważności małżeństwa przez sąd karny, skoro wymaga to oceny, czy małżeństwo zostało zawarte, pomimo że zachodziła przeszkoda określona w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, a sam wyrok unieważniający ma charakter konstytutywny. Oznacza to, że do czasu aż nie dojdzie do unieważnienia małżeństwa należy uznawać je za istniejące, a w konsekwencji zawarcie kolejnego małżeństwa oznacza wyczerpanie znamion przestępstwa bigamii. Stanowisko Doktoranta traktujące w analogiczny sposób kwestię ustalenia nieistnienia małżeństwa budzi już wątpliwości, tym bardziej, że brak jest bliższego jego uzasadnienia. Zauważyć trzeba, że wyrok ustalający nieistnienie małżeństwa oznacza, że w istocie do jego zawarcia nigdy nie doszło, a w konsekwencji ma on charakter deklaratoryjny (Doktorant w rozdziale drugim również nie uznaje go za konstytutywny). Nie ma zatem przeszkód, aby sąd karny samodzielnie ocenił (zgodnie z zasadą wynikającą z art. 8 § 1 k.p.k.) kwestię istnienia małżeństwa i odpowiednio do konkluzji rozstrzygnął, czy oskarżony dopuścił się bigamii.

3. Interesujące i cenne z praktycznego punktu widzenia uwagi zostały poczynione w pracy w odniesieniu do przestępstwa niealimentacji (art. 209 k.k.). Podzielałam zapatrywanie, że w aktualnym kształcie przestępstwo stypizowane w art. 209 § 1 i 1a k.k. stanowi konstrukcję zbliżoną do czynów chroniących dobro wymiaru sprawiedliwości, np. art. 244 k.k. (s. 144). Słusznie Doktorant dostrzegł też problem wznowienia postępowania w sprawie o czyn z art. 209 k.k. w przypadku, gdy po prawomocnym skazaniu doszło do uchylecia orzeczenia, na którym opierał się lub z którego wynikał obowiązek alimentacyjny (np. wyrok ustalający ojcostwo lub wyrok zasądający alimenty). Analogiczny problem dotyczy sytuacji, gdy przed sądem cywilnym zapadnie orzeczenie ustalające, że obowiązek alimentacyjny wygasł jeszcze w momencie, który objęty był skazaniem za niealimentację.

Niewątpliwie wartościowe z punktu widzenia zdiagnozowania całego obszaru zagadnień, w których orzeczenia sądów cywilnych mają znaczenie w postępowaniu karnym, jest to, że Doktorant nie ograniczył się wyłącznie do kwestii materialnoprawnych, lecz wskazał również najbardziej typowe zagadnienia z zakresu prawa procesowego oraz dotyczące orzekania środków kompensacyjnych. Trudno mi jednak zgodzić się ze stanowiskiem, że uprzednie oświadczenie świadka o odmowie zeznań pozostaje w mocy również po tym, jak zapadnie orzeczenie sądu cywilnego, konsekwencją którego jest relacja najbliższości z art. 115 § 11 k.k. Doktorant odwołał się tutaj do względów gwarancyjnych (s. 161-162). Wydaje się to jednak dość wątpliwy punkt widzenia. Po pierwsze, nie jest jasne jaka osoba miałaby być adresatem owych względów gwarancyjnych – oskarżony czy świadek. Po drugie, prawo odmowy zeznań służy ochronie świadka w kontekście jego relacji rodzinnej, a w szerszym znaczeniu jest elementem ochrony prawa do prywatności. W sytuacji, gdy między świadkiem a oskarżonym brak jest wymaganej ustawowo relacji kreującej uprawnienie do odmowy zeznań, trudno uznać, aby pomimo tego należało jednak prawo świadka do odmowy zeznań respektować. To uprawnienie w tej sytuacji mu bowiem nie przysługuje, bowiem nie ma ono odpowiedniego uzasadnienia w owej relacji. Gdyby między świadkiem a oskarżonym istniał pewien stosunek osobisty (choćby za dzierżgnięty skutek istnienia wcześniej stosunku pokrewieństwa), świadek ma do dyspozycji uprawnienie określone w art. 185 k.p.k. Z cofnięciem wniosku o ściganie przez pokrzywdzonego

będącego taką „pozorną” osobą najbliższą sprawa jest nieco bardziej skomplikowana i trudno traktować to analogicznie jak kwestię prawa odmowy zeznań, co wydaje się czynić Doktorant. Trzeba bowiem zauważyć, że skutkiem cofnięcia wniosku jest umorzenie postępowania, a zatem powstaje pytanie, czy takie późniejsze orzeczenie cywilne dawałoby podstawę do wznowienia postępowania. Poza tym trzeba zauważyć, że na samym wstępie rozstrzygnięcia wymagałoby zagadnienie, jaki punkt czasowy jest istotny dla określenia (względnie) wnioskowego charakteru przestępstwa – moment popełnienia czynu, czy też procedowania w sprawie. Nie jest również w mojej ocenie w pełni konsekwentne stanowisko Autora dotyczące relacji między przepisami kodeksu postępowania karnego a przepisem art. 3 Prawa o aktach stanu cywilnego. Doktorant z jednej strony przyjmuje bowiem, że art. 3 Pr. o aktach stanu cywilnego stanowi *lex specialis* względem przepisów k.p.k., z drugiej zaś postuluje względność związania treścią aktu stanu cywilnego, dopuszczając w pewnych sytuacjach weryfikację jego prawidłowości przez sąd karny (s. 164-165). Podstawowe pytanie w takim przypadku jednak brzmi, jaka miałaby być podstawa normatywna tej weryfikacji, skoro Autor przyjmuje, że sąd karny związany jest treścią art. 3 Pr. o aktach stanu cywilnego, a z niej wynika przecież związanie treścią aktu stanu cywilnego.

W rozdziale czwartym Doktorant zaprezentował analizę problematyki źródeł, zakresu i skutków związania sądu karnego orzeczeniem cywilnym. Konsekwentnie przyjmuje tutaj szerokie rozumienie prejudycjalności, wykraczające poza relację prejudycjalną *sensu stricto* i związanie mające swe źródło w treści art. 8 § 2 k.p.k. Dostrzegając, że związanie sądu karnego orzeczeniem cywilnym jest niekiedy konsekwencją ukształtowania znamion określonego typu czynu zabronionego (np. art. 209 § 1 k.k.), trafnie Doktorant uznał, że do wyjaśnienia tej relacji przydatna jest koncepcja związania skutkiem stanu faktycznego (s. 173). W mojej ocenie na niepowodzenie skazane są jednak wysiłki Doktoranta, aby wykazać, że między tymi dwoma sytuacjami nie ma większej różnicy, co uzasadnia obejmowanie ich pojęciem prejudycjalności (w szerszym znaczeniu). Trzeba bowiem zauważyć, że prejudycjalność *sensu stricto* opiera się na istnieniu pewnej kwestii wstępnej (prejudycjalnej) w tym znaczeniu, że rozstrzygnięcie jednej kwestii (np. meritum odpowiedzialności karnej) wymaga uprzedniego rozstrzygnięcia innej kwestii (np. cywilnoprawnej). Tymczasem w sytuacji związania skutkiem stanu faktycznego sąd karny musi ustalić przede wszystkim, czy istnieje (najczęściej w momencie popełnienia przestępstwa) orzeczenie określonej treści, a zatem ustalić określony fakt (np. w chwili czynu istniało orzeczenie nakładające na oskarżonego obowiązek alimentacyjny). Sąd karny nie rozstrzyga zatem zagadnienia prawnego lub faktycznego, jak jest to w przypadku prejudycjalności w ścisłym znaczeniu. Istotne znaczenie ma tu właśnie to, czy orzeczenie w danym momencie istniało i jaka była jego treść, a nie to jaka wykładnia, czy też jakie ustalenia legły u jego podstaw oraz czy dana kwestia została poprawnie rozstrzygnięta. Różnica między tymi sytuacjami polega bowiem na tym, że w przypadku prejudycjalności *sensu stricto* nawet przy braku orzeczenia cywilnego sąd karny musi daną kwestię wstępną rozstrzygnąć, aby móc merytorycznie wyrokować o przedmiocie procesu, natomiast w przypadku związania skutkiem stanu faktycznego brak orzeczenia określonej treści oznacza, że nie zostało spełnione jedno ze znamion przestępstwa i oskarżony odpowiedzialności karnej nie ponosi. Wynika to właśnie z faktu, że w przypadku związania skutkiem stanu faktycznego nie zachodzi relacja prejudycjalna między kwestią odpowiedzialności karnej a kwestią rozstrzygniętą orzeczeniem cywilnym.

W dalszych rozważaniach Doktorant idzie jeszcze dalej, gdyż stara się na koncepcji skutku stanu faktycznego oprzeć stanowisko o względnym związaniu sądu karnego orzeczeniami cywilnymi w innych układach procesowych niż prejudycjalność *sensu stricto* i związanie skutkiem stanu faktycznego (w podstawowym znaczeniu). W pierwszej kolejności trzeba zauważyć, że trudno uznać, aby sama koncepcja związania skutku stanu faktycznego mogła stanowić samoistne źródło związania orzeczeniem cywilnym (s. 174-175), bowiem w tej koncepcji związanie sądu karnego innym orzeczeniem jest konsekwencją określonego kształtu przepisu karnego. Innymi słowy, koncepcja ta jest wynikiem obserwacji zależności, jaka istnieje w sytuacji, gdy przepis karny zawiera znamię typu czynu zabronionego odwołujące się do orzeczenia określonej treści. Świadomość tego ma chyba zresztą także Autor, bowiem poszukuje podstawy normatywnej takiego związania. Dostrzega ją w treści art. 365 § 1 k.p.c., jednocześnie wskazując, że z uwagi na treść art. 365 § 2 k.p.c. konieczne jest wprowadzenie w kodeksie postępowania karnego odrębnej regulacji stanowiącej źródło związania (s. 178). Z tego też względu jego koncepcję tzw. względnego związania można traktować wyłącznie w kategoriach postulatu *de lege ferenda*, bowiem przepis art. 365 § 2 k.p.c. aktualnie wyłącza sądy karne z kręgu podmiotów związanych orzeczeniami cywilnymi na mocy art. 365 § 1 k.p.c. Nie mam przy tym żadnych wątpliwości, że źródłem takiego związania nie może być prawomocność materialna orzeczenia cywilnego, jak wydaje się przyjmować Doktorant (s. 178-179). Jeżeli bowiem nie chcemy odwoływać się do minionych dziewiętnastowiecznych teorii prawomocności, to trzeba stanąć na stanowisku, że prawomocność pociąga za sobą wyłącznie skutek negatywny, przede wszystkim w postaci zakazu prowadzenia postępowania karnego co do tego samego czynu. Bez wątpienia nie powoduje ona związania orzeczeniem opartym na tożsamej podstawie faktycznej, ani tym bardziej ustaleniami faktycznymi leżącymi u podstaw danego orzeczenia. W tym zakresie część argumentacja Autora oparta jest zresztą na pewnym wątpliwym zabiegu, a mianowicie Autor odwołał się do koncepcji prawomocności prezentowanej przez S. Śliwińskiego, A. Bachracha i A. Kaftala (s. 179) nie dlatego, że uznał ją za przekonującą, lecz z uwagi na to, że wspiera ona przyjętą przez niego tezę. Metodologicznie jest to posunięcie wątpliwe, bowiem oznacza odwoływanie się do argumentacji wspierającej z góry przyjętą przez badacza tezę, a nie wyprowadzanie wniosków z określonych argumentów.

W ramach szerokiego rozumienia koncepcji skutku stanu faktycznego Doktorant przyjmuje, że w przypadku, gdy pewne kwestie były już przedmiotem rozpoznania przez sąd cywilny, zaś wchodzą one w zakres podstawy faktycznej wyrokowania przez sąd karny, powinien on być związany orzeczeniem cywilnym, nawet jeśli ma ono deklaracyjny charakter. Autor wskazuje, że sąd karny nie może takiego orzeczenia zignorować, a w konsekwencji powinno ono być względnie wiążące (s. 175-176). Chodzi tu przede wszystkim o sytuację zbieżności podstawy faktycznej, na jakiej oparte jest orzeczenie cywilne oraz podstawy faktycznej istotnej dla rozstrzygnięcia sprawy karnej. Mam wątpliwości zarówno co do tego, czy istnieją wystarczające podstawy do przyjmowania takiego związania (o czym była mowa wyżej), jak i co do tego, czy takie związanie jest rzeczywiście właściwym środkiem osiągnięcia pożądanego przez Doktoranta celu. Rozważania zawarte w rozdziale czwartym pozwalają sądzić, że głównym względem, dla którego Doktorant przyjmuje tak szerokie rozumienie pojęcia prejudycjalności, a w konsekwencji postuluje szerokie związanie sądu karnego orzeczeniem cywilnym (nawet jeśli miałyby to być związanie w postaci względnej), jest dążenie do zapobieżenia rozbieżnym

ustaleniom faktycznym które mogłyby zostać dokonane w postępowaniu karnym i w postępowaniu cywilnym, a w konsekwencji zapobieżenie także niespójności samych rozstrzygnięć o przedmiocie procesu w obu tych postępowaniach (Doktorant daje wyraz temu przekonaniu również przy omawianiu problematyki prejudycjalności w odniesieniu do poszczególnych typów czynów zabronionych – zob. argumentację zawartą m.in. na s. 145, 149, 150-151). Argument ten nie jest pozbawiony znaczenia, chodzi bowiem przecież o dążenie do spójności działań wymiaru sprawiedliwości rozumianego jako całość. Niejednolitość orzecznictwa, rozbieżne rozstrzygnięcie analogicznych spraw, dokonywanie odmiennych ocen tego samego stanu faktycznego, niewątpliwie stanowi potencjalne zagrożenie dla autorytetu wymiaru sprawiedliwości i powód braku zrozumienia dla jego działań w oczach społeczeństwa. Pytanie jednak powstaje, czy aby dla osiągnięcia tego celu właściwą drogą jest poszerzanie pojęcia prejudycjalności i obejmowanie nim dość odmiennych sytuacji procesowych, a zwłaszcza zawężanie samodzielności jurysdykcyjnej sądu karnego poprzez wprowadzanie związania orzeczeniem cywilnym (nawet w wersji względnego związania). Doktorant przyjmuje, że w ramach tego względnego związania sąd karny musiałby odnieść się do treści takiego uprzedniego rozstrzygnięcia i poczynionych przez sąd cywilny ustaleń i ewentualnie wskazać, z jakich powodów daną kwestię ocenia inaczej, niż zrobiono to w postępowaniu cywilnym. W istocie zatem sąd karny nie byłby zwolniony od bezpośredniego przeprowadzenia dowodów dotyczących danej kwestii faktycznej, gdyż tylko w taki sposób mógłby dojść do miarodajnych i samodzielnych wniosków w tym zakresie, które pozwalałyby mu ocenić prawidłowość rozstrzygnięcia sądu cywilnego. Zysk procesowy z takiego związania byłby zatem dość wątpliwy. Z drugiej strony nie można też pomijać, że warunki dokonywania ustaleń faktycznych w postępowaniu cywilnym i karnym mogą się dość istotnie różnić na niekorzyść postępowania cywilnego. Ustawodawca w postępowaniu karnym stwarza niewątpliwie lepsze warunki normatywne pozwalające na dotarcie do prawdy materialnej, stawiane są w tym postępowaniu mniejszy rygory formalne w odniesieniu do działań stron procesowych (zwłaszcza oskarżonego) niż w postępowaniu cywilnym, oskarżony korzysta z pewnych przywilejów w zakotwiczonych w prawie do obrony. Pozwala to sądzić, iż sąd karny dysponuje lepszymi warunkami pozwalającymi na dotarcie do prawdy niż sąd cywilny. Lojalnie trzeba jednak wskazać, że doktorant te uwarunkowania dostrzega (zob. s. 200-204), tyle że być może nieco inaczej stawia w swoim wywodzie akcenty, w konsekwencji dochodzi do odmiennych wniosków. Nie w pełni przekonuje mnie stanowisko odwołujące się do mniejszej aktywności oskarżonych w postępowaniu karnym w porównaniu z aktywnością stron w postępowaniu cywilnym (s. 200-201). Rzeczy bowiem leży w tym, że w postępowaniu karnym oskarżony ma prawo wziąć udział w rozprawie i aktywnie wpływać na zakres postępowania dowodowego, co nie jest mu zapewnione w sytuacji, gdyby uznać, że orzeczenie cywilne ma charakter wiążący, a on sam nie był stroną postępowania, w którym je wydano. Pokazuje to, że przy rozważaniu kwestii zakresu związania istotne jest ważenie kolidujących ze sobą wartości, aby to związanie nie było zbyt szerokie, negatywnie odbijając się z jednej strony na możliwości realizowania obrony przez oskarżonego, z drugiej zaś na stworzeniu optymalnych warunków pozwalających na sprawiedliwe orzekanie przez sąd. Doktorant te negatywne konsekwencje stara się zniwelować proponując wyposażenie oskarżonego w możliwość wnioskowania o ponowne przeprowadzenie określonych dowodów. Powstaje jednak pytanie, jaki procesowy pożytek miałyby wynikać z owego względnego związania orzeczeniem cywilnym,



skoro i tak postępowanie dowodowe w pełnym zakresie najczęściej musiałoby przed sądem karnym zostać przeprowadzone. Gdyby zaś owo względne związanie miało stanowić podstawę do ograniczenia swobody czynienia ustaleń faktycznych przez sąd karny, to trudno jest mi takie rozwiązanie zaakceptować. Podstawowe niebezpieczeństwo jakie wiąże się z tą koncepcją polega na tym, że owo względne związanie miałyby miejsce w wielu różnych sytuacjach, w tym również takich, gdzie jedynym punktem styczonym między orzeczeniem sądu cywilnego a sprawą karną byłaby tożsamość w całości lub w części podstawa faktyczna. Trudno uznać, aby sąd karny rozstrzygający w kwestii odpowiedzialności karnej oskarżonego, mogącej niejednokrotnie przybrać bardzo poważny rozmiar, miałby być związany orzeczeniem sądu cywilnego tylko dlatego, że orzeczono w nim o cywilnoprawnych konsekwencjach jakiegoś zdarzenia faktycznego, które jednocześnie stanowi podstawę faktyczną wyroku sądu karnego. Tym bardziej nie ma podstaw, aby zwalniać sąd karny z obowiązku czynienia własnych ustaleń faktycznych i umożliwiać zastępowanie ich ustaleniami poczynionymi przez sąd cywilny. Trzeba w końcu zauważyć, że propozycja wprowadzenia owego względnego związania orzeczeniem cywilnym, którego konsekwencją był bezwzględny zakaz dowodowy zmuszający sąd karny do odniesienia się do kwestii rozstrzygniętych przez sąd cywilny i poczynionych przezeń ustaleń (s. 209), niesie za sobą swoiste skutki uboczne. Sąd karny, zamiast dokonywać po prostu własnych ustaleń faktycznych w oparciu o przeprowadzone zgodnie z zasadą bezpośredniości dowody, dodatkowo koncentrować musiałby się na odniesieniu się do „zewnątrznych” ustaleń faktycznych poczynionych przez sąd cywilny i prowadzenia albo swoistej polemiki z nimi albo dodatkowego potwierdzania ich prawidłowości.

Doktorant dla uzasadnienia swojej koncepcji przywołuje niewątpliwie dość ważki argument za związaniem innymi niż konstytucyjne orzeczeniami cywilnymi, a mianowicie fakt coraz większego znaczenia specjalizacji w określonych obszarach prawa. W konsekwencji sądy cywilne z założenia są w stanie lepiej rozstrzygnąć określone zagadnienia należące do ich kognicji niż sądy karne (s. 210-211). Problem jednak w tym, że Doktorant swoją koncepcję względnego związania ujął niezwykle szeroko i – o ile właściwie ją odczytuję – obejmuje ona również sytuacje, gdy zachodzić będzie jedynie tożsamość podstawy faktycznej orzeczenia sądu cywilnego i sądu karnego. Przywołany argument w tym miejscu traci swoją siłę przekonywania, bo trudno uznać, aby z założenia sąd cywilny był lepszy od sądu karnego w ustalaniu podstawy faktycznej swojego orzeczenia, zresztą podobnie jak i w drugą stronę – aby to sąd karny miał ku temu lepsze kompetencje niż sąd cywilny. Może on w mojej ocenie uzasadniać względne związanie jedynie deklaratywnym orzeczeniem sądu cywilnego i to tylko w sytuacji, gdy zachodzi stosunek prejudycjalny między kwestią rozstrzygniętą w orzeczeniu cywilnym i kwestią rozstrzyganą przez sąd karny, a nie w sytuacji „prostej” zbieżności podstaw faktycznych.

Wydaje się zatem, że o ile sama leżąca u koncepcji owego względnego związania idea, która wyraża się w swoistym zakazie „ignorowania” orzeczenia cywilnego, jest niewątpliwie doniosła i zasługująca na pewne uwzględnienie, o tyle nie ma potrzeby, aby do jej zrealizowania sięgać do koncepcji prejudycjalności i przyjmować tak szerokie związanie sądu karnego orzeczeniem cywilnym. Wydaje się bowiem, że wystarczyłoby sformułować postulat dążenia do zachowania spójności w działaniach wymiaru sprawiedliwości.



W rozdziale piątym poświęcony został problemowi zwieszenia postępowania karnego w celu oczekiwania na prejudykat. Należy w pełni zgodzić się z Doktorantem, że *de lege lata* nie ma podstawy do zawieszenia postępowania karnego w takim celu (s. 231-232). Na tym wniosku Doktorant jednak nie poprzestaje, bowiem postuluje wprowadzenie normy umożliwiającej sądowi karnemu zawieszenie postępowania w celu wydania orzeczenia w postępowaniu cywilnym. Trzy zasadnicze argumenty, jakie przytacza, niewątpliwie mają swoją wagę i nie mogą zostać uznane za nieistotne. Pierwszym jest wzgląd na znaczenie specjalizacji w rozstrzyganiu zagadnień z zakresu poszczególnych dziedzin prawa, w tym przypadku z zakresu prawa cywilnego (s. 237). Drugi argument odwołuje się do wiążącego sąd karny charakter orzeczeń konstytucyjnych (s. 238). O ewentualnym związaniu lub jego braku nie powinny decydować przypadkowe w gruncie rzeczy okoliczności, jak kolejność rozstrzygnięcia spraw i sprawność danego postępowania. Trzeci to trzeci to akcentowany już wcześniej wzgląd na spójność systemu prawnego ocenianego jako całość (s. 243). Trzeba jednocześnie wskazać, że Doktorant dostrzega również negatywne efekty postulowanego przez siebie rozwiązania, przede wszystkim w zakresie sprawności postępowania karnego i ryzyka przedawnienia karalności (s. 239). Postulat wprowadzenia możliwości zawieszenia postępowania karnego warty jest poparcia, z jednym jednak zastrzeżeniem. Propozycja przedstawiona w recenzowanej rozprawie ma zdecydowanie zbyt szeroki charakter. Możliwość zawieszenia powinna być bowiem ograniczona wyłącznie do sytuacji prejudykalności *sensu stricto* i to wyłącznie wtedy, gdy sąd karny byłby związany konstytucyjnym orzeczeniem sądu karnego, na którego wydanie należałoby oczekiwać. Podstawa zawieszenia powinna zatem być skorelowana z treścią art. 8 § 2 k.p.k. Nawet gdyby akceptować koncepcję względnego związania innymi niż konstytucyjne orzeczeniami cywilnymi, brak jest przekonujących argumentów, aby zawieszać postępowanie karne w celu wydania takiego orzeczenia. Zawieszenie w tych sytuacjach jedynie negatywnie wpływałoby na sprawność postępowania karnego, zaś potencjalne orzeczenie nie musiałoby przynieść żadnej wartości dodanej, skoro sąd karny i tak zobligowany byłoby weryfikować jego podstawę i rozstrzygnąć odmiennie. Wydaje się również, że brak jest podstaw, aby w ślad za rozwiązaniem niemieckim wprowadzać możliwość wyznaczenia stronom terminu do wystąpienia na drogę cywilną (s. 245-248). Warto zauważyć, że Autor sam uznał, iż uchybienie takiemu terminowi nie pociągałoby żadnych negatywnych konsekwencji dla stron. Obligowanie prokuratora do wytaczenia powództwa przed sądem cywilnym wydaje się jedynie kreowaniem zbędnego postępowania, skoro – wobec braku prejudykatu – sąd karny w pełni uprawniony jest do samodzielnego rozstrzygnięcia danej kwestii wstępnej.

Pracę kończy część zatytułowana „Podsumowanie i postulaty *de lege ferenda*”, w której Doktorant syntetycznie zrekapitulował wnioski wynikające z przeprowadzonych przez niego badań oraz przedstawił postulaty *de lege ferenda*, które korespondują z głównymi konkluzjami rozprawy.

4. Źródła. Doktorant w pracy wykorzystał ponad 160 pozycji bibliograficznych, w tym również obcojęzycznych, co na tak „niszowy” temat nie jest liczbą małą. Na podkreślenie zasługuje, że wykorzystana literatura nie obejmuje wyłącznie publikacji z zakresu prawa karnego materialnego i procesowego, lecz również publikacje z zakresu prawa cywilnego, postępowania cywilnego i teorii prawa.



W pracy zostało także w odpowiednim zakresie wykorzystane orzecznictwo sądowe, co ma tę wartość dodaną, że nadało pracy również odpowiedniego waloru praktycznego.

5. Strona językowa i formalna pracy. Na pozytywną ocenę zasługuje styl języka, w jakim praca została napisana. Myśli i oceny formułowane są w sposób klarowny, a język pracy jest komunikatywny, pozbawiony zbędnych zabiegów stylistycznych i posługiwania się skomplikowanymi terminami, które miałyby „unaukować” tekst rozprawy. Bardzo nieliczne są potknięcia stylistyczne (np. na s. 146 jest „nie sposób w sposób przekonujący argumentować”; na s. 219 jest „orzeczeń deklaratoryjnych, które mogą mieć znaczenie w procesie karnym względnie wiążące”). Podkreślić trzeba, że Doktorant posiadał umiejętność zrozumiałego i atrakcyjnego językowo prezentowania własnych poglądów.

W pracy zdarzają się niekiedy uchybienia w opracowaniu tekstu od strony językowej i formalnej, takie jak błędy literowe i zbędne lub niewłaściwe słowa (np. na s. 28 w przyp. 50 jest „Z. Kmieciak” zamiast „R. Kmieciak”; na s. 30 jest „Z. Cieślaka” zamiast „M. Cieślaka”; na s. 60 jest „pomocy” zamiast „pomocny”; na s. 111 jest „istnienie” zamiast „istnieje”; na s. 116 jest „sąd karnego”; na s. 124 jest „w jaki wielu”; na s. 1460 jest „w sądzie karnym odmowy tej mu się odmawia” zamiast „ochrony tej mu się odmawia”; na s. 162 jest „ustawy z dnia z dnia”; na s. 170 jest „jaki i” zamiast „jak i”; na s. 171 jest „takich skutek”; na s. 226 jest „M. Witkowska” zamiast „K. Witkowska”; na s. 255 jest „na podstawie art. 8 § 2”) oraz nieodpowiednie formy gramatyczne wyrazów (np. na s. 155 jest „groźba złożenie”), a nawet jeden błąd ortograficzny (na s. 48 „nie zależnie”). Należy jednak wyraźnie zastrzec, że wskazane potknięcia nie są zbyt liczne i nie mają tak dużej skali, aby utrudniały one percepcję tekstu.

Przypisy formułowane są w sposób prawidłowy. Nie mają one charakteru ornamentowego, lecz wskazują rzeczywiste źródła, do których sięgnął Autor.

6. Wnioski. Spora ilość polemicznych uwag, które znalazły się w tej recenzji w żaden sposób nie świadczy o słabości rozprawy doktorskiej mgr Adriana Zbiciaka, lecz przeciwnie – jest dowodem na jej siłę i poziom naukowy. Rozprawa jest bowiem opracowaniem interesującym i dostarczającym czytelnikowi sporego materiału do przemyśleń dotyczących tytułowej problematyki. Co więcej, zmusza czytelnika do włożenia sporego wysiłku intelektualnego, aby podjąć polemikę ze stanowiskiem prezentowanym w pracy, co niewątpliwie również świadczy o jej wysokim poziomie naukowym. Podkreślić należy, że Doktorant przedstawił w pracy własną, oryginalną koncepcję prejudycjalności orzeczeń cywilnych, a całość dowodzi Jego dużej dojrzałości, a nawet odwagi naukowej. Jednocześnie prezentowane przez Doktoranta poglądy i koncepcje nie są gołosłowne, lecz poparte szeroką analizą problemu oraz odpowiednią argumentacją. Przedstawione przez mnie uwagi polemiczne oraz zastrzeżenia do niektórych prezentowanych w recenzowanej pracy poglądów i argumentów nie powinny być więc odczytywane jako podważające w jakikolwiek sposób wartość pracy. Przeciwnie, są one dowodem na to, że poglądy prezentowane przez Doktoranta mają to, co najistotniejsze w każdym opracowaniu o charakterze naukowym: skłaniają do refleksji, pobudzają do krytycznej ich weryfikacji,



UNIwersYTET GDAŃSKI



a w konsekwencji stają się zaczynem do dalszej dyskusji i rozwoju nauki. Całość recenzowanej rozprawy świadczy – nie mam co do tego żadnych wątpliwości – że Doktorant posiadał umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a przedstawiona dysertacja stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego.

Mając na względzie powyższe, wyrażam przekonanie, że przedłożona do recenzji **rozprawa doktorska mgr Adriana Zbiciaka pt. *Prejudykat cywilny i cywilna kwestia prejudycjalna w postępowaniu karnym*** spełnia w pełni wymagania określone art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz. U. z 2017 r., poz. 1789 z późn. zm.) w zw. z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. poz. 1669).

dr hab. Sławomir Steinborn, prof. UG

Gdańsk, dnia 21 marca 2020 r.